

18
17
16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

12

BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA

Nr. 7

STANISŁAW JARKOWSKI

NAJNOWSZA LITERATURA
O PRASIE I JEJ NAUCE
W POLSCE

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNO-KRYTYCZNE

WARSZAWA

TOWARZYSTWO WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ

1 9 3 0

21539



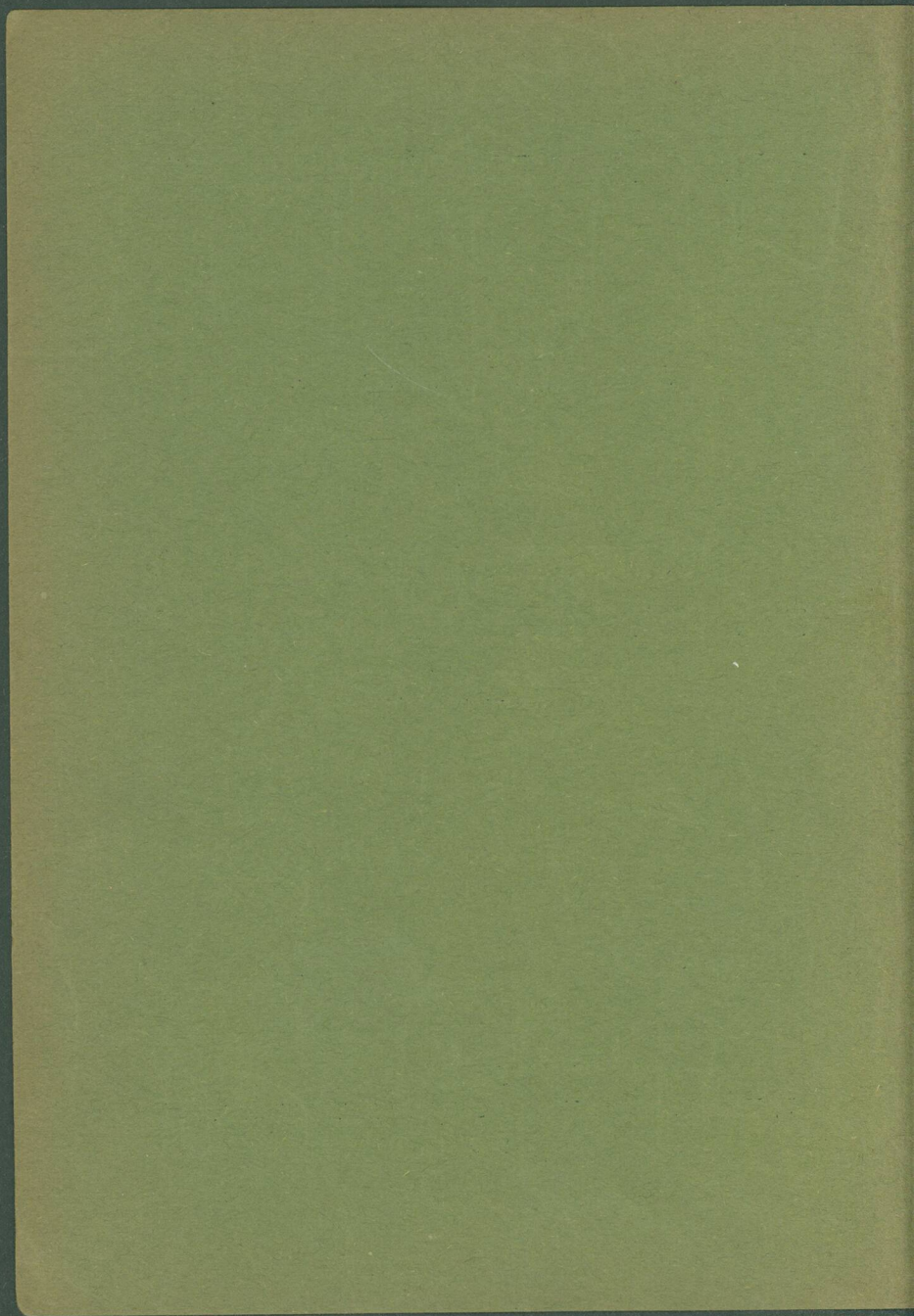
BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA

Nr. 7

STANISŁAW JARKOWSKI

NAJNOWSZA LITERATURA
O PRASIE I JEJ NAUCE
W POLSCE

WARSZAWA
TOWARZYSTWO WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ
1930



32
BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA

Nr. 7

STANISŁAW JARKOWSKI
✓

NAJNOWSZA LITERATURA
O PRASIE I JEJ NAUCE
W POLSCE

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNO-KRYTYCZNE

WARSZAWA
TOWARZYSTWO WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ
1930

21539

103061. I



1930.5925

CZCIONKAMI S. A. DRUKARNI POLSKIEJ
W POZNANIU

Ubogie naogół piśmiennictwo polskie dotyczące prasy daje znaki życia zazwyczaj w przededniu lub na zakończenie dat jubileuszowych prasowych. Potwierdzeniem tego służyć może wydana w roku 1911, w którym minęło było ćwierćtysiąclecie prasy polskiej, książka, omawiająca istniejącą do tego czasu literaturę polską o prasie¹⁾. Książka ta w innej krótszej formie zestawienia bibliograficznego ważniejszych przyczynków, dotyczących prasy, wyszła w roku 1922²⁾. Podane tam daty omawianych lub wymienionych z tytułów prac i przyczynków wskazują, że znaczna ich większość wyszła pod różną postacią z pod pióra autorów lub z pod tłoczni drukarskich właśnie w okresach pamiątkowych dat prasy polskiej.

Po roku 1911, który spowodował większe ożywienie w literaturze dotyczącej prasy, bibliografia mogłaby w ciągu całego następnego 15-lecia zanotować zaledwie kilka tytułów prac poświęconych prasie i dopiero minione w roku ubiegłym 200-lecie nieprzerwanego istnienia prasy w Polsce spowodowało w znacznym zapewne stopniu w paru latach, poprzedzających tę datę pamiątkową, jak i w ciągu roku jubileuszowego, zjawienie się pewnej liczby prac, stanowiących najnowszy plon literatury polskiej o prasie.

1) Stanisław Jarkowski. Literatura dotycząca prasy polskiej. Warszawa, 1911.

2) K. Daszkiewicz i S. Jarkowski. Bibliografia ważniejszych prac dotyczących prasy. Biblioteka Prasowa Polska, zesz. 3. Nakładem Informacji Prasowej Polskiej, Warszawa, 1923.

Nie siląc się bynajmniej na ogarnięcie tutaj już teraz jednym rzutem oka całości tego plonu, nie zebranego jeszcze kompletnie w jedno miejsce z większych i mniejszych wydawnictw prasowych, oraz pozostawiając bibliografji prasy dokonanie tego żmudnego dzieła, jak najprędzej i najskrupulatniej, przynajmniej za ostatnie minione dziesięciolecie, ograniczył się autor na zanotowaniu i omówieniu tylko najważniejszych prac w tej dziedzinie z uwypukleniem walorów ich treści oraz wskazaniem pewnych usterek i niedociągnięć nie w celu pomniejszenia ich znaczenia i wartości, lecz tylko ze względu na wymagania, jakie pracom o prasie obecny stan studjów nad nią w innych zwłaszcza krajach stawia i jakie wobec tego i u nas im stawiać należy.

Dlatego całość rozważań autor ujął w formę notatek informacyjno-bibliograficznych, a opublikowanie ich uważał za celowe ze względu na zupełny obecnie brak u nas prac o najnowszej literaturze o prasie i jej nauce oraz na aktualność sprawy rozpoczęcia u nas poważniejszych planowo prowadzonych badań w tej nieomal całkowicie zaniedbanej doniedawna dziedzinie.

Przegląd najnowszego pokłosa literatury polskiej o prasie rozpocząć należy od niewielkich pod względem objętości, lecz sięgających głębiej w istotę rzeczy, książeczek-broszur zasłużonego na polu szkolnictwa dziennikarskiego, dyrektora Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, prof. dr. Ernesta Łunińskiego.

Jedna z tych książeczek traktuje o zawodzie dziennikarskim. Jest to opublikowany w roku 1928 drukiem odczyt, który wygłosił p. Łuniński w cyklu odczytów Polskiego Tow. Eugenicznego o wyborze zawodu*). Autor przeprowadza bardzo ciekawą analizę zawodu dziennikarskiego i dochodzi do słusznej konkluzji, że „dziennikarstwo jest dziś zawodem bardziej powikłanym, niż każdy inny zawód, — ciężkim, pierwszorzędnym“..., wymagającym nie tylko talentu, ale i przygotowania oraz opromienienia ogniem zapału, z poczuciem doniosłości zadań... i odpowiednim darem artystycznym“...

Poświęcił też autor w odczycie sporo miejsca Szkole Dziennikarskiej, która według jego słów, trwa w przekonaniu, „że na rozłogach życia polskiego dziennikarstwo musi zająć bardzo doniosłą pozycję, obsadzoną przez ludzi dobrej woli, umysłu bystrego i wykształcenia znamienitego, mimo, że „w dzisiejszych chwilach przełomowych budzi się nawet obawa, że umysłowość wielu czytelników przewyższa poziom inteligencji pewnych redaktorów, skutkiem czego gazeta przestaje być drogowskazem

*) „Biblioteka Eugeniczna Polskiego Tow. Eugenicznego“ Nr. 20. Warszawa. 1928.

W 1955
aktual.
w 1983
tez

i dobrym przewodnikiem wśród gęstwi gromadzących się ustawicznie spraw bieżących...“ Szkoła ta bowiem wobec niemożności postawienia u nas jeszcze, jako zasady, że każdy z dziennikarzy winien mieć poza talentem pisarskim ukończone studia wyższe uniwersyteckie ogólne lub specjalne, — daje jakby w skrótach najniezbędniejsze wiadomości naukowe z dziedziny zagadnień życia politycznego, społecznego i ekonomicznego, a nadto z dziedziny techniki i praktyki oraz teorii prasowej, a także z dziedziny literatury i filozofji, — jednym słowem daje jakby nadbudowę do wykształcenia średniego, — nadbudowę potrzebną dla tych, którzy zaciągnąć się mają w szeregi pracowników prasy i pragną być pracownikami istotnie użytecznymi, a którym zapas wiadomości, zdobytych w tej uczelni, ułatwi i szybką orientację w nawale pracy codziennej na placówkach prasowych i dalsze ciągle samokształcenie się tak niezbędne do dobrego wypełniania obowiązków dziennikarskich i przy wysuwaniu się na stanowiska odpowiedzialniejsze w skomplikowanym organizmie prasy.

Podniesienie poziomu prasy rodzimej jest największą troską prof. Łunińskiego i sprawie tej poświęcił dużo miejsca w drugiej z wydanych w tym czasie broszur. Powstała ona również z odczytu opracowanego na zjazd prasy prowincjonalnej na temat: „Rola prasy prowincjonalnej w podnoszeniu życia umysłowego i społecznego prowincji“.

Broszura ta wyszła z druku z datą r. 1929, jako zeszyt 5 wydawnictwa „Biblioteka Prasowa Polska“, pod tytułem ogólniejszym: „O prasie prowincjonalnej“. Autor stwierdza, że „stan obecny“ prasy prowincjonalnej nie jest pocieszający“, oraz, że czas już, aby „gazeta na prowincji“ przestała być „zlepkiem wykrawków, nożycami wyciętych z różnych pism, t. zw. „kuśnierską robotą“, wykonywaną bezmyślnie, bezładnie przez człowieka, który jest czasem redaktorem, zecerem, woźnym,

zbieraczem anonsów w jednej osobie", — a stała się „placówką dostojną, wymagającą przygotowania”.

„Najwyższy czas skończyć... z tą szarzyzną i krawieckiem partactwem, a ustanie z pewnością lamentowanie, że ludzie nie chcą prenumerować gazet prowincjonalnych...”

„Skąd wziąć jednak krzewicieli doniosłych zadań, współpracowników gazet?” — zapytuje Łuniński i daje na to pytanie odpowiedź:

„Praktycy za Atlantykiem... domagają się od kandydata na członka redakcji nie tylko praktyki w gazecie, ale i wyższego kursu w akademickiej uczelni zawodowej”, przyznając, że „czysto akademicki teoretyk dziennikarski niewielką przedstawia wartość dla wydawnictwa”, ale, że „i praktyk dziennikarski bez akademickiej teorii cierpi na niedokrwiłość szerszych pojęć i, jeżeli nie wyrządzi szkody, to z pewnością nie przyniesie pożytku”...

Jedyne wyjście w warunkach życia polskiego z opłakanego stanu prasy prowincjonalnej, na której ciążyą przecież szczytne i wielkie zadania kulturalno-oświatowe i polityczne, widzi prof. Łuniński w otoczeniu najszczerzą opieką Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, „aby z niej wychodzili na prowincję ludzie, niosący wysoko sztandar zawodu” dziennikarskiego.

Oczywiście, „jednem pociągnięciem pióra lub krótkim ustępem w prelekcji” trudno było prof. Łunińskiemu wyczerpać poruszone przezeń zagadnienie i dlatego książeczki jego uważać należy za szkice, w których rozrzucił w formie nader ponętnej causerie w dobrym stylu sporo myśli, zniewalających czytelnika do zastanowienia się nad brakami i potrzebami współczesnej prasy i jej pracowników...

Również tylko szkicem, lecz o charakterze ogólnego syntetycznego już rzutu oka na rozwój prasy w Polsce i jej znaczenia, jest skreślony przez prof. Łunińskiego wstępny rozdział w ka-



talogu pokazu polskiego na międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji r. 1928 — „O prasie polskiej“. Rzecz ta, wydrukowana w katalogu i po polsku i w tłumaczeniu niemieckim, ukazała się potem w tłumaczeniu angielskim w miesięczniku polsko-amerykańskim „Poland“*) i stanowi dla obcych bardzo cenną informację o prasie polskiej, jej wczesnych zawiązkach i rozwoju. Zamieszczone razem z nią w katalogu krótkie zestawienie statystyczne*) obrazuje liczebność prasy polskiej w różnych okresach jej rozwoju. Obudziło się tem zainteresowanie dla prasy polskiej w sferach zajmujących się badaniami porównawczymi prasy różnych narodów.

W związku z tem sfery te zwróciły uwagę na kilka innych prac w językach obcych o prasie polskiej, wydanych w latach: 1924—1929**) i na ich podstawie oraz na podstawie materiału bibliograficznego w tym zakresie***) zjawilo się zagranicą parę mniejszych lub większych opracowań, poświęconych prasie polskiej.

Tutaj przedewszystkiem wymienić należy wydaną w r. 1928 nakładem spółki „Orbis“ w Pradze Czeskiej, jako zeszyt 6-ty „Książnicy polityki zagranicznej“ (Knihovna Zahraniční politiky“) książkę Wacława Dreslera p. t. „Siódme mocarstwo w Polsce“ („Sedma velmoc v Polsce“)

*) Nr. 3 z marca 1929 r.

**) W opracowaniu autora niniejszego przeglądu (przyp. wyd.).

**) S. Jarkowski: „La presse de Pologne“. Konstantynopol. 1924. Toż samo w wydaniu tureckiem.

S. Jarkowski „La presse de Pologne 1661—1926“, Bukareszt i Warszawa 1926. Nakład „Informacji Prasowej Polskiej“. (Przyp. wyd.)

Tegoż autora — rozdziały o prasie polskiej w almanachach polskich: angielskim, francuskim i niemieckim. (Przyp. wyd.)

***) Zob. pod 2. (str. 3).

(w. 8 str. 80). Rzecz ta obejmuje całokształt rozwoju i stanu obecnego prasy w Polsce nader wyczerpująco. Widać, że autor przestudjował nie tylko nieomal wszystko, co o prasie polskiej było wydane i napisane, lecz sięgnął i w głąb samej prasy. Nie ograniczył się na suchem wyliczeniu tytułów lub ilości wydawnictw, lecz scharakteryzował przynajmniej ważniejsze zpośród nich, uwzględniając i prasę polityczną i czasopiśmiennictwo nie tylko społeczno-literackie, ale i fachowe, a także i całe życie dziennikarskie oraz organizacje i instytucje prasowe.

Książka Dreslera jest bardzo cennym informatorem o prasie polskiej dla naszych pobratymców: Czechów i Słowaków, a także i innych Słowian...

Tutaj również wspomnieć należy, że prasą polską, a zwłaszcza literaturą o niej w językach obcych wydaną zainteresowali się Niemcy. Tutaj też, jedynie dla ścisłości kronikarskiej, bynajmniej zaś wcale nie w celu samoreklamy, o którą nie chciałby być posądzony, autor niniejszego przeglądu najnowszego pokłosa literatury o prasie, zniewolony jest zanotować, że dwie jego prace informacyjne o prasie polskiej, a mianowicie: broszura francuska („La presse de Pologne“ 1661—1926) i rozdział w wydawnictwie „Jahrbuch für Polen für 1929/30“*) były w lutym r. b. tematem dyskusji w Instytucie Prasoznawczym w Kolonii n/R. Prace te według relacji listownej p. Rolanda Essera, który je omawiał w swym referacie, były uznane za wzorowe pod względem statystycznego ujęcia całokształtu rozwoju prasy (als ein Musterbeispiel einer Statistik). Nader pochlebne słowa uznania spotkały autora tych prac również ze strony prof. dr. Karola d'Estera, dyrektora Instytutu Prasoznawczego w Monachjum w r. 1928 za zamieszczony w czasopiśmie „Zeitungswissenschaft“ w numerze

*) Przedruk tego rozdziału o prasie w Polsce ukazał się w r. 1929 w paru odcinkach gazety „Baltische Presse“ w Gdańsku.

wydanym na otwarcie Międzynarodowej Wystawy Prasy w Kolonji artykuł o senjorach prasy współczesnej na całym świecie (Die Presse-Senioren des „Pressa“-Jahres).

Po tej mimochodem zrobionej dłuższej wzmiance informacyjnej „pro domo sua“ na forum zagranicznym, powrócić należy na łono ojczystej literatury prasowej, notując jeszcze również mimochodem wydrukowany w początku roku 1930 w czasopiśmie polsko-francuskim w Paryżu „La Pologne“ bardzo żywo skreślony artykuł Kazimierza Smogorzewskiego p. t. „La presse en Pologne“ o współczesnej prasie w Polsce z uwzględnieniem najnowszych nawet organów prasy i dosadnej charakterystyki nie tylko wydawnictw i instytucyj prasowych, ale i wybitniejszych publicystów wszystkich obozów i kierunków politycznych i literackich... Zanotować jeszcze należy przynajmniej pokrótce, że ukazała się w polskim przekładzie Jona głośna książeczka Roberta de Jouvenela p. t. „Dziennikarstwo w 20-tu lekcjach“ w r. 1927 w wydawnictwie p. t. „Książka pouczająca“ „Domu Książki Polskiej“, oraz, że prawie w tym samym czasie zjawiał się na półkach księgarskich, jako jeden z tomików „Biblioteki Tęczowej“ (wydawnictwa „Ateneum“) we Lwowie „Zwiewły zarys teorii prasy i dziennikarstwa“ w opracowaniu Jana Chełmirskiego na podstawie najbardziej znanych wówczas, może zbyt popularnych książek zagranicznych w tym zakresie.

P. Chełmirski nie rości pretensji, by książeczka jego, wydana p. t. „Jego Królewska Mość Prasa“ wyczerpała temat, jeśli porównać jej objętość (m. 8. str. 134) z kilkotomowymi dziełami, jakie posiada współczesna literatura zagraniczna w dziedzinie nauki o prasie...

Bardzo skromnie wyglądają dwa artykuły o prasie w „Encyklopedji“ Trzaski, Ewerta i Michalskiego („czasopisma“ i „prasa“)...

Nie wyczerpał literatury o prasie, mimo dość szerokiego korzystania z niej, p. Władysław Wolert w opublikowanej w lipcu r. 1929 w *kra-kowskim „Przeglądzie Współczesnym”* rozprawce p. t. „Mechanizm i dusza prasy współczesnej”.

Wyszedłszy z założenia, że „świat jest zorganizowany na modłę gospodarki wielkokapitalistycznej“, w której „jednym z ogniw jest prasa“, autor przytacza poglądy całego szeregu zagranicznych badaczy prasy, ekonomistów i socjologów*) na rolę i organizację prasy i w ostatecznym wyniku tej analizy stwierdza kategorycznie, że „zarówno ajencje, jak wszystkie prawie pisma narodów zachodnich z jednej strony są przedsiębiorstwami dochodowymi, z drugiej — reprezentują nie zasady, lecz pewne interesy kapitalistyczne“, oraz, że „prawdziwem ich zadaniem jest dawać dochód i popierać pewną grupę finansistów...“ „Gazeta nie ma przekonań, zna tylko interesy... Publicystę ubiegłego wieku zastąpił dziennikarz, — dziennikarza — reporter. I on nadaje ton gazecie nowoczesnej...“ Wobec ogromnego, nieświadomego a sugestionującego wpływu prasy, zwłaszcza na ludzi niewykształconych i pół- wykształconych „wielkie są niebezpieczeństwa płynące z tej roli, jaką obecnie gra prasa w społeczeństwie... Obecnie panuje Plutos... Interesy zabi- jają ideje...“

Nie sposób streszczać bardziej szczegółowo liczenie w artykule p. Wolerta rozszanie w cytatach przykłady zmaterjalizowania się prasy: jej karteli i trustów, gdyż to zajęłoby zbyt wiele miejsca, a przytem nie wyczerpałoby zagadnienia istotnie ciekawego

*) L. Benaria, L. Bernharda, P. Denoyer'a, J. Eberle-go, P. Eltzbachera, M. Garra, O. Grotha, J. Gurwicza. A. Halfelda, R. de Jouvenel'a, O. Jöhlintera, P. M. Kier-żencewa, Mataji, G. Roffensteina, B. Romma, Fr. Sátora, W. Sombarta, W. T. Steed'a, G. Tery'ego, D. F. Wilcoxa i w. in.

i aktualnego, ponieważ autor z bogatej literatury zagranicznej o prasie usiłował wybrać i zestawić wyłącznie tylko to, co mogło mu posłużyć do podtrzymywania i do obrony wyjściowej tezy.

Niewątpliwie założenie i wynikowe twierdzenia p. Wolerta o mechanizmie i duszy prasy współczesnej mają dużo słuszności, lecz są zbyt katarygiczne w swej jednostronności, a jako takie przesłaniają szersze horyzonty zadań, jakie ma przed sobą prasa, mimo tak bezwzględnie potępianego przez p. Wolerta zmaterjalizowania.

Takie jednostronne ujmowanie zagadnień osłabia znacznie naukowość traktowania prasy, jako czynnika kulturalnego i społecznego, którym, mimo całe swe zmaterjalizowanie się, być nie przestała i bezwątpienia przez długie jeszcze lata będzie, stanowiąc bardzo pożyteczny i potężny środek propagandowy w każdej dziedzinie życia oraz bardzo ciekawy przedmiot dociekań naukowych z najprzeróżniejszych punktów widzenia.

Również do pesymistycznego poglądu na stan obecny prasy doszedł red. dr. Jerzy Drobniak z Poznania w swej analitycznej rozprawce na łamach Nr. 2 czasopisma „Awangarda” p. t. „Przesilenie prasy, jako narzędzia tworzenia opinii w polityce”, zaznaczając, iż przesilenie to „znajduje się... w bezpośrednim związku z przesileniem dzisiejszych form demokracji”.

Autor stwierdza również, że każde, większe przy najmniej, wydawnictwo prasowe stało się przedsiębiorstwem, oraz, że prasa jako organ wytwarzania opinii, przestała znajdować wiarę w obecnej, powojennej dobie. Ale autor nie załamuje z tego powodu rąk i szuka środków naprawy zła. Zdaniem jego, „wpływ, jako organy wytwarzania opinii, odzyskiwać będą... w miarę zaniku tej roli w prasie codziennej, tygodniki i miesięczniki”, jako nie wymagające inwestycji tak wielkich kapitałów, jak pisma codzienne... Autor nie ma tutaj na myśli popular-

nich ilustrowanych tygodników czy miesięczników — „magazynów“ o celach rozrywkowych, lecz wydawnictwa publicystyczne, przeznaczone dla czytelników zpośród inteligencji, jako sfery, która wytwarza opinię... Poza tem uzdrowienie przesilenia prasowego w dziedzinie tworzenia opinii publicznej uzależnia autor od roli publicysty...

„Jedynie osobista odpowiedzialność publicystów szybko dokona selekcji między tymi, którzy są coś warci, a tymi, którzy tylko dzięki działaniu za parawanem bezimienności dziennikarskiej, „mogą uprawiać swoją działalność“ — oświadcza dr. Drobnik, zaznaczając, że „w dziedzinie prasowej stymy przed zadaniem wyrobienia wybitnych dziennikarzy i publicystów, których nazwisko pod artykułem dawałoby rękojmię, że to, co piszą, traktowane jest poważnie i w poczuciu odpowiedzialności.

Głos dr. Drobnika jest ciekawy, jako wyraz opinii najmłodszego pokolenia dziennikarskiego na cele i zadania prasy i publicystyki...

Prasa w dziedzinie propagandy oraz reklamy znalazła ostatnio paru rzeczników.

P. Wł. Baliński w wydanej w końcu 1929 r. z datą r. b. u Hoesicka w Warszawie książce p. t. „Propaganda, jej metody i znaczenie“ (8-ka, str. 16^o) dotyka tylko częściowo prasy, jako jednego z — najważniejszych — środków propagandy — słowem drukowaniem, i poświęca temu zagadnieniu rozdział specjalny (str. 52—78), omawiając osobno dzienniki i czasopisma. Autor nie wyczerpuje całkowicie tematu. Zresztą nie rości sam do tego pretensji, zaznaczając wyraźnie w przedmowie, może zbyt skromnie, że książka jego jest daleka od doskonałości. Mimo to ma ona duże znaczenie, jako pierwsza w tej dziedzinie w naszym piśmiennictwie rzecz o charakterze teoretyczno-praktycznym. Autor nie daje „żadnych recept, żadnych niezawodnych porad na robienie propagandy“, a notuje skrętnie to, co w praktyce propagandowej u nas i gdzieindziej dzia-

lano, rozwijając niektóre zasady środków oddziaływania, jako pewne drogowskazy i pozostawiając wybór środków i metod postępowania do uznania praktyka, zależnie od tego, jak się układać będą warunki pracy propagandowej, tak rozmaite i tak zależne od warunków życia oraz terenu pracy, a przede wszystkim sprawy propagandowej...

Dlatego też ukazanie się na półkach księgarskich pracy p. Balińskiego jest objawem bardzo radosnym i spodziewać się należy, że da ona impuls do gruntowniejszego zajęcia się propagandą w dobrze pojętym jej znaczeniu. Zanim jednak ukażą się u nas naukowe w tej dziedzinie, wzorem istniejących już i zjawiających się raz po raz zagranicą studjów o propagandzie, książeczka p. Balińskiego będzie pożytecznym wskaźnikiem dla wielu osób, pragnących służyć sprawom społecznym, a nie mających albo żadnego przygotowania do tego, albo pragnących przynajmniej dorywczo sprawdzić swe poczynania w tym kierunku...

Zupełnie inny, zasadniczo publicystyczny charakter mają dwie broszury: jedna p. Henryka Rolińskiego p. t. „Cele i drogi propagandy wywrotowej“ (Nakł. Księgarni św. Wojciecha, Poznań 1927), a druga, napisana przez ukrytego pod pseudonimem Czarnego Lwa p. t. „Kulisy propagandy czeskiej, czyli jakie błędy popełniali propagandyści czescy?“ (Wydawn. „Wiadomości Polsko-Słowackich“ w Cieszynie, 1926 r.) — obie bardzo ciekawe, lecz tylko, jako przyczynki, skreślone z pobudek propagandowych pod pewnemi kątami patrzenia na sprawy życia publicznego.

Pozatem na temat propagandy u nas i zagranicą zjawił się w ostatnich kilku latach cały szereg artykułów, uwag i polemik, rozsianych po różnych organach prasy, tak samo, jak i na temat reklamy, która zdobyła się nawet ostatnio w Warszawie na specjalne czasopismo p. t. „Reklama“, wydawane

rok drugi jako organ Polskiego Związku Reklamowego. Przed zjawieniem się tego czasopisma było kilka prób wydawania periodyków zagadnieniom reklamy poświęconych, lecz żadne z nich bytu swego nie mogło utrwalić (np. „Sprzedaż i reklama”).

Czasopismo „Reklamę” redaguje p. Stanisław Zenon Zakrzewski, autor wydanej w r. 1929 w Warszawie książki pod tyt. „Drogi i manowce reklamy”.

Autor słusznie zauważa, że „gdy przemysł i kupiectwo całej prawie kuli ziemskiej zaprzęgly” reklamę, „jak niewolnika do rydwanu” swego, — „u nas trwa jeszcze przedziwny romanse z reklamą”: „trzeźwe, zimne, kalkulujące sfery gospodarcze nie zdobyły się dotychczas na właściwy stosunek; przyznały prawo bytu tej kurtyzanie..., ale zapomniały o jednym: o okiełznaniu jej”, — zapomniały, że „pieniądz wydany na reklamę powinien być tą „złotą kulą”, którą nowocześni zdobywcy rynku zabijają konkurencję, podbijają świat, zdobywają rynek...”

Zdawałoby się mogło, że po takim wstępie czytelnik znajdzie w książce p. Zakrzewskiego szereg barwnie skreślonych obrazków, przedstawiających najprzeróżniejsze „sytuacje” owego „romansu z reklamą”, na jej „bezdrożach” i „manowcach”. Tymczasem autor, „członek Rady Administracyjnej organizacji „Union Continentale de la publicite” dał w książce swej zbiór w pewnym tylko porządku ułożonych artykułów dziennikarskich na temat reklamy, jej istoty, postaci i środków, oraz na temat propagandy, i, mimo 22-ch części — rozdziałów (na 150 str.), nie wyczerpał wielu zagadnień dotyczących „zdobycia rynku” naszego dla reklamy wogóle, a dla reklamy prasowej specjalnie...

Nie można przecież odmówić autorowi dobrych chęci zobrazowania roli reklamy, oraz pojmowania wagi, jaką ma, a przynajmniej mieć powinna,

u nas, gdyż pod tym względem skala zagadnień przezeń poruszonych jest wielka i nie pomija aktualnej coraz bardziej sprawy uczynienia z reklamy przedmiotu nauki specjalnej... Czyni to książkę p. Zakrzewskiego bardzo ciekawym przyczynkiem, lepszym od szeregu wydanych u nas już dawniej broszur innych pionierów reklamy, lecz nie pozwala zaliczyć jej do prac naukowych o reklamie.

Natomiast wszelkie cechy naukowego podejścia do przedmiotu ma wydana w r. 1927 przez Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie książka p. Olgierda Langer'a p. t. „Zasady ogłaszania”. Książka ta powstała z przeróbki wykładów p. Langer'a o „organizacji sprzedaży i ogłaszania” w Wyższej Szkole dla Handlu Zagranicznego we Lwowie. Materiał do tych wykładów, a więc pośrednio i do książki, autor czerpał przeważnie z bogatej w tej dziedzinie literatury amerykańskiej oraz z własnych spostrzeżeń w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w kraju.

Autor zaznacza, że „brak odpowiedniego materiału, odnoszącego się do organizacji ogłaszania w Polsce, jak i ograniczone fundusze, nie pozwalające na badania w tym kierunku”, były „powodem stosunkowo szczupłych informacji o ogłaszaniu u nas...”

Mimo to książka p. Langer'a, któremu w r. 1929 Dyrekcja Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie powierzyła katedrę reklamy, — wypełnia w piśmiennictwie polskim lukę, jaką stanowił brak studjum poświęconego zasadom i organizacji nowoczesnej reklamy... Wspomniane przez autora *manco* w odniesieniu do rzeczy polskich zniknąć powinno w nowych wydaniach książki, tembardziej, że, jak wiadomo, p. Langer bada nasze stosunki w tej dziedzinie, jako teoretyk i fachowiec, mający za sobą studia specjalne zagranicą, i nie upuszcza z oka postępów w tej dziedzinie, która, czyniąc załość domaganiom się zarówno p. Langer'a i p. Za-

krzewskiego, — stała się przedmiotem studjów zarówno w naszych uczelniach handlowych, jak i w Wyższej Szkole Dziennikarskiej...

Jak reklamy i propagandy oraz nauki potrzebuje u nas sama reklama i propaganda, tak samo reklamy i propagandy wymaga jeszcze u nas i domaga się prasa i nauka o niej...

Nauka o prasie zatacza zagranicą coraz szersze kręgi, a u nas tkwi jeszcze w zarodku... Stwierdził to w swej prelekcji na ten temat na uroczystości otwarcia w październiku r. ub. tegorocznego kursu w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie jej wicedyrektor, red. Wincenty Trzebiński, wysuwając konieczność powołania do życia projektowanego już u nas od lat paru w szczupłym jeszcze gronie osób Instytutu Prasoznawczego, który stałby się ośrodkiem badań naukowych w dziedzinie prasy, wzorem już istniejących i powstających zagranicą tego rodzaju stacyj naukowych...

Myśl ta rzucona w innej formie już dawniej, bo w r. 1911 pod postacią projektu utworzenia narazie przynajmniej archiwum prasowego*), w którym byłyby gromadzone systematycznie wszelkie materiały dotyczące przeszłości i stanu obecnego prasy, a także literatura o prasie pod postacią wycinków z artykułami w tej dziedzinie oraz pod postacią broszur i innych publikacyj, znalazła była nawet posłuch i uznana była w sferach zainteresowanych za rzecz konieczną i niezbędną, jako zawiązek i część składowa ośrodka — przyszłego Instytutu — badań prasoznawczych**).

Szkoda że prelekcja p. Trzebińskiego nie wyszła drukiem, jak to było projektowane zaraz po jej wygłoszeniu, — np. w „Bibliotece Pra-

*) Zob. S. Jarkowski „Literatura dotycząca prasy polskiej”. Warszawa 1911. Zamknięcie str. 94.

**) Zob. uchwały Zjazdów dziennikarskich z r. 1911 i późniejszych.

sowej Polskiej", którą zarządza od r. 1928 Towarzystwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, jako publikacją, przeznaczoną w myśl wskazań jej założyciela, specjalnie do ogłaszania prac i przyczynków w zakresie prasy i zagadnień z jej badaniami związanych.

Opublikowanie bowiem tej prelekcji w październiku lub w listopadzie r. ub. byłoby istotnie pierwszym w Polsce, tak potrzebnym głosem publicznym nie teoretyka, a fachowca-dziennikarza, — w sprawie nauki o prasie... Stolicę i jej Wyższą Uczelnię Dziennikarską, rozporządzającą specjalną publikacją, — ubiegł pod tym względem Poznań. Tu na łamach ostatniego zeszłorocznego zeszytu kwartalnego „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” (zesz. IV. r. 1929) ukazał się bardzo ciekawy artykuł na ten temat, opracowany przez p. Jerzego Gutsche, magistra praw, wykładającego w Wyższej Szkole Handlowej p. t. „Nauka o prasie, jej organizacja i potrzeby”.

P. Gutsche podobnie do p. Trzebińskiego stwierdza, że „współczesna wiedza o prasie, jako funkcji życia publicznego, ma za sobą dorobek kilku stuleci”, i przytacza cały szereg przykładów naukowego podchodzenia do prasy w minionych już stuleciach, zaznaczając, że „dopiero jednak w końcu ubiegłego stulecia i na początku bieżącego wiedza o prasie zostaje ujęta w systematyczną całość”, oraz, że „zaliczenie nauki o prasie do szeregu samodzielnych dyscyplin naukowych napotyka” jeszcze „na zasadnicze trudności”.

W każdym razie faktem jest, jak przyznaje p. Gutsche, że „w piśmiennictwie fachowem termin nauki o prasie zyskał już prawo obywatelstwa”, oraz, że w tej dziedzinie „powstają coraz to nowe ośrodki pracy naukowej w postaci katedr uniwersyteckich, wyższych szkół dziennikarskich i instytutów prasowych”, a nadto, że „zagranicą publikuje się książki

poświęcone prasie i wydaje bardzo dobre czasopisma" prasoznawcze...

Scharakteryzowawszy następnie rozwój szkolnictwa dziennikarskiego i nauki o prasie w różnych krajach, a przedewszystkiem w Szwajcarii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Niemczech, a następnie wskazawszy na poczynania już wdrożone w tym zakresie z większymi lub mniejszymi rezultatami w innych krajach Starego i Nowego Świata oraz Dalekiego Wschodu, — p. Gutsche zastanawia się nad dotychczasowymi wynikami prac w tej dziedzinie u nas. Zasadniczo podaje p. Gutsche dokładne informacje, myląc się tylko w niektórych szczegółach i datach. Poprawiając te, niewątpliwie w pośpiechu popełnione omyłki, notujemy, że istniejąca obecnie Wyższa Szkoła Dziennikarska jest od r. 1929 samodzielną uczelnią, poprzednio zaś istniała od r. 1917 jako Szkoła Dziennikarska, a od r. 1919 jako Szkoła dziennikarsko-publicystyczna przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Również od r. 1917 istniał wydział dziennikarstwa i publicystyki przy Szkole Nauk Politycznych i był czynny do r. 1920. Po zwinięciu tego wydziału, wobec uznania zbędności istnienia dwóch podobnych uczelni w jednym mieście, w Szkole Nauk Politycznych na niektórych wydziałach są urządzane co czas jakiś wykłady na temat „prasa a polityka“. Pozatem publicystyka gospodarcza jest przedmiotem wykładowym w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. Nie można też pominąć milczeniem, jak to uczynił p. Gutsche, wykładów o reklamie prasowej, urządzanych w różnych innych uczelniach handlowych oraz na różnych kursach... Zupełnie dobrze i względnie bardzo ściśle scharakteryzował p. Gutsche działalność instytutów prasoznawczych oraz wielkie postępy literatury naukowej w tej dziedzinie zagranicą. Widać, że autor przestudjował przynajmniej najważniejsze na ten temat prace nawet ostatniej daty i poznał również prasę specjalną w tej dziedzinie.

Zupełnie słusznem jest domaganie się autora, aby u nas, wzorem zagranicy, były urządzane choćby sporadycznie kursy dokształcające w dziedzinie prasy, nawet, a raczej zwłaszcza dla dziennikarzy, oraz, aby w związku z tem powstało czasopismo, odzwierciadlające postępy i rozwój prasy, jak również, dodajmy, wyniki badań naukowych w tej dziedzinie. Słusznie również zaznacza p. Gutsche, że należy oddzielić wyszkolenie praktyczno-zawodowe dziennikarskie od studjów uniwersyteckich oraz, dodajmy, od czystej (czy też stosowanej) nauki o prasie... Niezależnie od uczelni zawodowej dziennikarskiej + na uniwersytetach, politechnikach i innych wyższych uczelniach prasa stanowić powinna w większym lub mniejszym stopniu samodzielny przedmiot wykładowy... Poznać ją bowiem powinni, jako wynik badań naukowych o niej, nie tylko dziennikarze, ale i prawnicy, ekonomiści, literaci, urzędnicy i inni fachowcy w czasie swych studjów, gdyż dzięki temu znajdą dla niej „lepsze zrozumienie i nauczą się racjonalniej korzystać“ z jej współpracy...

Osobny zaś, zdaniem naszym, ośrodek istnieć powinien dla studjów specjalnych nad prasą, — ośrodek nauki o prasie pod postacią instytutu prasoznawczego. W instytucie zogniskować się powinny wszystkie wysiłki i poczynania w dziedzinie badania dziejów i stanu obecnego prasy rodzimej, a przez kontakt z innemi zagranicznemi instytutami — koncentrować wiadomości o prasie innych narodów... Instytut taki winien być jakby laboratorium badawczem prasy przy współudziale specjalistów spośród dziennikarzy i wydawców prasowych oraz specjalistów: historyków i statystyków prasowych. Instytut winien pozatem popierać w tym kierunku przedsięwzięte poczynania i wyniki badań w dziedzinie prasy, własne i obce, a nadto organizować wykłady, konferencje i t. p. dla fachowców i dla szerszej publiczności...

Najpierwszem jednak zadaniem tego projektowanego u nas instytutu winno być zgromadzenie całego dotychczasowego naszego dorobku piśmienniczego o prasie oraz budzenie inicjatywy w kierunku bogacenia tego skromnego rodzimego piśmiennictwa w nowe cenniejsze niż dotychczas przyczynki i prace przez publikowanie ich w stałym wydawnictwie własnem.

W tym też celu w r. 1928 przekazała dyrekcja „Informacji prasowej polskiej“ zapoczątkowane przez nią w r. 1921 wydawnictwo „Biblijoteki prasowej polskiej“ Towarzystwu Popierania Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, widząc, że Towarzystwo to w programie swej działalności postawiło sobie za zadanie ogniskowanie poczynąń w dziedzinie badań prasy, a m. inn. i utworzenie Instytutu prasoznawczego.

Wracając do pracy p. Gutschego, zaznaczyć należy z uznaniem dla autora, że poruszane przez niego sprawy są nader aktualne i palące, ponieważ „w wyscigu pracy prasa polska zajmie niewątpliwie właściwy a tak odpowiedzialny odcinek, nauka zaś o prasie skrzętnie notować i badać powinna wszelkie na tem polu zdobycze“ oraz, że czas już najwyższy, abyśmy „z doświadczeń innych narodów w zakresie nauki o prasie“ wyciągnęli „odpowiednie wnioski i własnym wysiłkiem wzbogacili dorobek naukowo-twórczy“...

Praca p. Gutsche'go jest jednym z tych nielicznych u nas głosów, jakie w roku ubiegłym zamanifestowały poważnie datę jubileuszową 200-lecia nieprzerwanego istnienia prasy w Polsce i wykazały konieczność corychlejszego podjęcia pracy nad wzbogaceniem piśmiennictwa naukowego oraz ugruntowania dalszych badań w tej zaniedbanej dotychczas u nas dziedzinie.

Głos ten nie powinien przebrzmieć bez echa, tembardziej, że nie jest odosobniony, oraz, że już na skutek innych wcześniejszych odeń głosów w sprawie

upamiętnienia jubileuszu prasy i ostatniego jej dzieściolecia, piśmiennictwo dotyczące prasy dorobiło się paru nowych ciekawych przyczynków, a autorzy ich powiększyli liczbę dotychczasowych jej badaczy...

Do rzędu tych nowych badaczy prasy należy p. Henryk Eile, do niedawna pułkownik wojsk polskich. Korzystając z wolnego czasu, jaki zyskał po zdjęciu munduru wskutek „przejścia w stan spoczynku” emerytalnego, p. Eile poświęcił się szperaniu w starych rocznikach pism stołecznych, głównie z przed stu lat i wyniki tych szperań zaczął ogłaszać co czas jakiś na łamach „Polski Zbrojnej” w feljetonach, w których reprodukuje bieg życia polskiego „przed stu laty” na podstawie tego, co na łamach tej starej prasy się utrzymało... W feljetonach tych p. Eile poświęca też sporo miejsca i samej prasie z przed stu lat. Wszystko, co ukazało się o prasie w tych feljetonach, zebrał p. Eile w r. ub. w jedną całość i wydał w osobnej broszurce p. t. „Prasa warszawska przed stu laty i współczesna jej ocena”.

W słowie wstępnem do tej broszury, ozdobionej 8-ma reprodukcjami paru starszych jeszcze niż te z przed stu lat gazet i nowin, autor nawiązuje wydanie jej do przypadającego w r. ub. 200-lecia nieprzerwanego istnienia prasy w Polsce oraz podkreśla innemi słowami to samo, co stwierdzają stale wszyscy, pracujący w dziedzinie badań prasowych, że „dzieje prasy polskiej nie zostały jeszcze naprawdę opracowane”... Życzeniem p. Eilego jest, aby książeczka jego „danem było odpowiedzieć temu skromnemu zadaniu, jakie jej zakreslił” przynajmniej „do czasu, kiedy ukaże się pełna historia prasy polskiej.”

Książeczka p. Eilego, wydana starannie nakładem Towarstwa „Polska Zjednoczona”, niewątpliwie zadość uczyni życzeniu autora, nie mogąc jednak rościć pretensji do naukowego ujęcia jednorocznego „odcinka” życia prasy polskiej przed stu laty... Jest to raczej obrazek feljetonowy, obfitujący nawet w ciekawe istotnie cytaty, charakteryzujące ówczesne

stosunki prasowe w Warszawie. Autor - szperacz po-przytaczał nie tylko suche wykazy ówczesnych gazet, kurjerów i innych periodyków, ale nawet pomieszczał *in extenso* wszystko, co o nich wypisywał złośliwy „Motyl“, nie pomijając nawet „bajki nadesyłanej“ o „pismach periodycznych 1829 r.“ Bez wątpienia praca p. Eilego nie pójdzie na marne, gdyż będzie dużym ułatwieniem dla przyszłego badacza prasy tej doby, zawiera bowiem sporo bardzo sumiennie zebranego materiału i wskazówek, skąd materiał do niej był czerpany.

W tę samą dobę lecz w dłuższy nieco, bo kilkoletni szmat życia prasy polskiej czasu pierwszych lat Królestwa Kongresowego, sięgnął zmarły niedawno ś. p. Kazimierz Bartoszewicz i w szeregu swych feljetonów na łamach jednego z pism krakowskich*) dał obraz prasy warszawskiej z lat 1816—25 posiłkując się do nich materiałem zebrany przez siebie w r. 1914/15 przy opracowywaniu tego samego tematu do rozdziału o prasie warszawskiej do projektowanego przez Tow. Lit. i Dzienn. Polskich w Warszawie rocznika „Prasy Polskiej“. W pracy autor wytknął cały szereg błędów, jakie wkradły się do Biblijografii K. Estreichera przy niektórych wydawnictwach.*)

Inne prace, stanowiące najnowsze pokłosie polskiej literatury prasowej, mają za temat poszczególne etapy rozwoju prasy przeważnie pewnych tylko jej odcinków terenowych lub pewnych jej rodzajów oraz różne zagadnienia, dotyczące stosunków prasowych i t. p.

P. Józef Korpała zamieścił na kartach bibliofilskich „Silva Rerum“ w r. 1929, a następnie wydał w osobnej odbitce interesujące „U w a g i o

*) Niestety, brak pod ręką wycinków z tym feljetonem, nie pozwala na zacytowanie tytułu i numerów pism, w których był drukowany. (Przyp. aut.)

*) Według rękopisu, pozostałego w tece redakcyjnej rocznika „Prasa Polska“. (przyp. aut.)

polskiej prasie literackiej przed powstaniem listopadowym“.

Dwóch innych znówu bibliofilów i szperaczów, a mianowicie pp. Justyn Sokulski i Leon Wasilewski zajęli się prasą tajną na łamach „Exlibrisu“, a następnie wydali swe prace w osobnych odbitkach ilustrowanych w r. 1924.

„Prasa tajna i jej kierownicy w dobie powstania styczniowego“ — stanowi temat pracy p. Sokulskiego, który wyczerpał niemal wszystkie znane organy tej prasy i dorzucił nie jeden nieznany dotychczas szczegół, uzupełniając w ten sposób to, co dotychczas było napisane o tej prasie przez różnych badaczy, szczegółowo również wymienionych wraz z tytułami ich prac przez p. Sokulskiego.

„Tajna prasa rewolucyjna w b. zaborze rosyjskim w dobie popowstaniowej“ aż po r. 1918 znalazła sumiennego rzecznika w osobie p. Wasilewskiego, który również dość wyczerpująco zużytkował znane mu wydawnictwa tajne...

Podobną, lecz ograniczoną tylko ramami czasu okupacji niemieckiej, rzecz o „nielegalnej prasie polskiej“ zamiecił w kilku „ciągach“ na łamach „Kurjera Wileńskiego“ w r. 1929 autor ukrywający się pod kryptonimem „lit“, a noszący się z zamiarem uzupełnienia podanych przez siebie szczegółów w zamierzonym wydaniu broszurowanem tej pracy...

Na osobne pozatem przynajmniej wzmianki zasługują:

„Wspomnienia o cenzurze rosyjskiej w Warszawie“ Ferdynanda Hoesicka (w odcinku „Kurjera Warszawskiego“ z dnia 9. IV. 1929 r. jako rozdział z większej książki tegoż autora),

„Ogólny przegląd niektórych czasopism i wystąpień prasowych młodzieży akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w okresie 1919—29“, Zygmunt a Fal-

kowskiego (w zesz. 8 czasopisma akademickiego „Alma Mater Vilmensis“ z r. 1929), oraz

„O pisemkach szkolnych“, artykuł ks. Józefa Rokosznego z Radomia w czasopiśmie „Muzeum“ (zesz. 1 z r. 1928),

„Z dziejów prasy w Stanisławowie“ — memorabilia dr. Józefa Zielińskiego, uwypuklające ważniejsze momenty tej prasy na szlaku 8 dziesiątków lat jej istnienia od r. 1848 (w szeregu feljetonów odcinkowych „Kurjera Stanisławowskiego“ z lat: 1928 i 1929),

Rzut oka na minione w r. 1925 dwadzieścia lat odrodzonej prasy polskiej w Wilnie (1905—25) w „Almanachu Literackim“, wydanym w Wilnie w r. 1926,

„Polskie czasopiśmiennictwo wileńskie w r. 1928“ (w wydawnictwie „Źródła Mocy“ z okazji pokazu prasowego, urządnego wtedy w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej, jako jednego z działów Wystawy Regionalnej w Wilnie) — szkic statystyczno-krytyczny Stefana Rygla, wydany następnie w osobnej bibliofilskiej odblce,

Rzut oka na prasę emigracji polskiej we Francji p. dr. W. L. Langroda — w czasopiśmie „La Pologne“ w r. 1927, jako skrót większej pracy, za którą autor uzyskał odznaczenie w Wolnej Szkole Nauk Politycznych w Paryżu,

Rozprawa doktorska p. dr. S. Bernatta z Poznania o prasie niemieckiej w Polsce (wyd. w Berlinie po niemiecku w r. 1926).

„Prasa ukraińska w Polsce“ artykuł M. Felińskiego w czasopiśmie „Sprawy Narodowościowe“ (Nr. 1, z r. 1930),

A mimochodem też wymienić trzeba artykuł Wiesława Kosińskiego „o prasie gospodarczej“ w książce zbiorowej „Na froncie gospodarczym w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości 1918 11. XI. 1928“, oraz wspomnianego już na początku niniejszego przeglądu prof. Łuniń-

skiego w jego książce p. t. „Echa Wczorajsze“ (Warszawa, 1925) dwa artykuły-rozdziały: 1) „Prasa a państwowość“ i 2) „Czy prasa nasza ma wpływ“, a także wydaną po francusku przez biuro XII-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Warszawie w r. 1925, broszurę S. Jarkowskiego „o prasie rolniczej w Polsce“ (*La presse agricole polonaise*), tudzież drukowaną w listopadzie i grudniu 1924 dłuższą rzecz tego samego autora*) „o prasie wojskowej polskiej“ w odcinku gazety „Polska Zbrojna“ w Warszawie.

Ciekawe są prace Antoniego Marczewskiego z zakresu prawodawstwa prasowego w Polsce odrodzonej: 1) „Cenzura teatralna i kinematograficzna“, 2) „Czy w b. zab. rosyjskim władza administracyjna może zawiesić czasopismo?“ i 3) „Czy przedruki interpelacji mogą być konfiskowane?“ (Warszawa 1923—25).

Dekret prasowy z dnia 10. V. 1927 r. z uwzględnieniem wszystkich zmian i ustaw dodatkowych wydali i komentarzami zaopatrzyli dr. A. Łaniewski i K. Sobolewski we Lwowie w r. 1929, uzupełniając w ten sposób wydaną w r. 1921 broszurę dr. Stan. Lama, zawierającą „przepisy prasowe i widowiskowe“, obowiązujące wówczas w granicach Państwa Polskiego.

Zanotować należy także opublikowany w zesz. 1 „Przeglądu Bibliotecznego“ z r. 1928 referat p. Mikołaja Dzikowskiego w sprawie „definicji „czasopisma“ w bibliotekarstwie“ z uwzględnieniem definicji jego w prawodawstwie, oraz referat p. Marji Kownackiej o „obiegu (systemie wypożyczania) czasopism“ na przykładzie Ministerstwa Reform Rolnych, — w odbicie z „Przeglądu Organizacji“ (Nr. 3 z r. 1930), jak również dwie broszury:

*) S. Jarkowskiego (przyp. wyd.).

1) P. A. T. (Polskiej Agencji Telegraficznej) z okazji 10-lecia jej istnienia, które minęło w dniu 5. XI. 1928 r. i

2) Kasy Literackiej w Warszawie z okazji 30-lecia tej instytucji w r. 1929.

Osobno wymienićby należało jeszcze numery jubileuszowe różnych wydawnictw prasowych, zawierające przyczynki do ich dziejów, lecz ze względu na możliwość opuszczenia niektórych i narażenia się na zarzut niekompletności lub stronniczego ujęcia sprawy — wykaz tych „automonograficznych przyczynków“ pozostawić należy do sporządzenia i opublikowania autorom bibliografii wydawnictw periodycznych. Domagał się jej w r. 1927 na łamach „Ruchu Literackiego“ (Nr. 7) p. Tadeusz Sterzyński, popierając jakby podobną myśl, którą rzucił był już w r. 1921 p. dr. Stanisław Lam w zeszycie 1 „Biblioteki Prasowej Polskiej“, wysuwając m. inn. możliwość wciągnięcia do tej pracy „Informacji Prasowej Polskiej“ przez Instytut Bibliograficzny, oraz podnosząc pożyteczność archiwum wycinkowego, zapoczątkowanego przez „Informację Prasową Polską“. Agencja ta poza swą 10-letnią działalnością utylitarną w zakresie obsługi wycinkowej ma na uwadze również i „współdziałanie z instytucjami prasowymi w dziedzinie badania stosunków prasowych“, a m. inn. i wydawanie, jako „gazety gazet“, biuletynów z wykazami treści wydawnictw periodycznych...

Sprawa istnienia tego rodzaju wydawnictwa ogólnego lub wydawnictw specjalnych jest b. aktualna, ale urzeczywistnienie jej napotyka na trudności przede wszystkim materialne...

Trudności te udało się przezwyciężyć w znacznym stopniu p. Stefanowi Dembem i urzeczywistnić w r. 1929 już od szeregu lat potrzebne i niezbędne wydawnictwo urzędowego

spisu wydawnictw periodycznych Rzpltej Polskiej (wydawnictwo Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publ.).

Tutaj też wspomnieć należy o projektowanym jeszcze przez Polski Związek Wydawców Gazet i Czasopism wydawnictwie wspólnego katalogu prasowego.

Tutaj również mimowoli zaznaczyć można, że istniejące dotychczas katalogi prasowe Para i Pietraszka, mimo najlepszych chęci ich nakładców, nie odpowiadały wymaganiom, jakie stawia się tego rodzaju publikacjom informacyjnym.

Na braki, głównie zaś na niekompletność i nieścisłość informacyjną tych katalogów, zwróciła uwagę „Biblioteka Prasowa Polska“ w zeszytcie 4 (str. 16) w r. 1922, a ostatnio na łamach „Przeglądu Wydawniczego“, który od r. 1928 zamieścił szereg artykułów i przyczynków o prasie i jej potrzebach, zaznaczono m. inn., że „bardziej celowem byłoby wydawanie wspólnemi siłami jednego, lecz dobrego i wyczerpującego katalogu, niż wysilanie się na dwa nie wiele różniące się od siebie katalogi.“ Niewątpliwie przy wspólnem wydawaniu i koszta, jakie ponosiłby każdy z uczestniczących w niem nakładców, byłyby mniejsze od tych, jakich wymaga obecnie każdy z katalogów osobno.

W wyniku zaś zgodnej współpracy katalog wspólny byłby bezwątpienia lepszy i kompletniejszy, niż wydane dotychczas katalogi.

Przypuszczalnie projektowany katalog związkowy wydawców gazet i czasopism sprawę tę rozwiąże...

Mimochodem zauważyć można, że w Niemczech Związek wydawców prasowych sprawę wydawania wspólnego katalogu prasowego prowadzi z udziałem Instytutu Prasoznawczego w Berlinie, który jednocześnie zajmuje się opracowaniem międzynarodowego katalogu prasowego oraz zbieraniem materiałów do statystyki prasy...

Wreszcie na zakończenie przeglądu pokłosa najnowszej literatury o prasie parę słów o dwóch do pewnego stopnia syntetycznych pracach: 1) p. Jadwigi Bornsteinowej i 2) p. Piotra Grzegorzczaka.

P. Jadwiga Bornsteinowa opublikowała w „Kwartalniku Statystycznym” (Tom V. zeszyt 4) z r. 1928 ciekawe studjum statystyczne o prasie w Polsce w latach 1925—27. („Czasopisma w Polsce 1925—27”), opatrzywszy je krótkim „rysem historycznym”, z uwagami o „definicji pojęcia czasopisma” i rozwojem statystyki czasopism w Polsce.

Praca p. Bornsteinowej jest b. gruntowna i wyczerpuje temat nieomal pod każdym względem z punktu widzenia statystyki w ramach, na jakie pozwalał posiadany przez Urząd Statystyczny materiał liczbowy. Najlepiej wypadła analiza dla r. 1927, jako głównego przedmiotu tej analizy. I dziwić się temu nie można. Każdy nieomal rok poprzedni przynosił zmiany w statystycznym opracowaniu prasy przez nasze władze, zajmujące się rejestracją produkcji wydawniczej. Dlatego brakowało autorce niejednokrotnie materiału do zestawień porównawczych, którymi umie operować doskonale tam, gdzie je poczynić materiał liczbowy pozwalał...

P. Piotr Grzegorzczak, pracowity bibliograf, postarał się przedstawić z rezultatem zupełnie udatnym w wydanej niedawno wielkiej zbiorowej monografii „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej” w nakładzie „Ilustrowanego „Kurjera Codziennego” — „dziesięciolecie prasy polskiej 1918 — 1928”. Jest to cenny przyczynek zarysowy do przyszłej pełniejszej monografii tego ciekawego ze wszech miar najnowszego okresu prasy nie tylko polskiej, ale i prasy obcej w Polsce i prasy polskiej na obczyźnie. Rzecz ta ukazała się również w osobnej odbitce, wydanej w nader nikłej liczbie egzemplarzy, przeznaczonej najwidoczniej „dla wybrańców”... Autor nie ogranicza się na liczbowem tylko trakto-

waniu przedmiotu, lecz daje i lapidarne charakterystyki ważniejszych przynajmniej wydawnictw lub całych ich grup, podnosząc szereg zagadnień, związanych z różnorodnością poczytności wydawnictw, ich treści, poziomu i rozpowszechnienia oraz terytorjalnego rozmieszczenia.

Ciasne ramy, zakresłone najwidoczniej zgóry autorowi, czy też w czasie druku jego pracy uskutecznione z konieczności skróty nie pozwoliły na uwypuklenie dobitniejsze niektórych momentów. Wskutek tego wyczuwa się miejscami pewne niedociągnięcia i niedomówienia. Naogół jednak praca p. Grzegorzcyka jest bardzo ciekawą próbą, przedwczesnej może nieco, syntezy, która miałaby rację jako wynik obszerniejszego ujęcia przedmiotu przy rozwinięciu niektórych mimochodem jakby rzuconych informacji pewnemi pominiętami szczegółami, bynajmniej nie drugorzędniemi.

Za wielką zasługę jednak uważać należy trud, jaki sobie zadał p. Grzegorzcyk przy opracowywaniu tego swego szkicu, — przekopanie się przez cały labirynt tytułów organów prasy i nazwisk oraz wyłowienie wśród nich istotnie najważniejszych. Z prawdziwą przyjemnością podkreślić należy, że autor nie pominął i zaznaczył, że i u nas nareszcie poczyną „wytwarzać się osobna gałąź wiedzy o prasie, a także, iż ogromny rozwój dziennikarstwa stwarza potrzebę istnienia specjalnego szkolnictwa zawodowego, które u nas jest reprezentowane od lat 10-ciu przez Wyższą Szkołę Dziennikarską w Warszawie, — wreszcie, że „do zadań najpilniejszych należałoby sporządzenie pełnej bibliografii tytułów czasopism polskich z równoczesnem oznaczeniem stanu ich posiadania przez nasze biblioteki, a nadto, że należałoby „obudzić żywsze zajęcie się młodych badaczy dziejami i zawartością naszego czasopiśmiennictwa, czekającego w znacznej mierze na swych odkrywców i bibliografów“.

Wszystko to łącznie z publikowaniem corocznie całkowitych spisów ukazujących się w Państwie wy-

dawnictw prasowych z faktycznymi danymi ilościowymi o nich — byłoby zdaniem p. Grzegorzcyka — podstawą, na której oprzećby można było pracę przyszłego instytutu badań czasopiśmiennictwa polskiego“.

Dotychczas nie ma polska literatura naukowa zarówno gruntownie opracowanej, jak i dającej pewną syntezę historii prasy polskiej.

Brakowi temu zaradzić należy corychlej.

Istnieje co prawda i jest tematem rozmów rzucony w r. 1929 w Polskim Związku Wydawców Gazet i Czasopism projekt wydania książki pamiątkowej prasy polskiej.

Księga ta ma zawrzeć dzieje dziennikarstwa i czasopiśmiennictwa.

Projekt wspaniały i godzien pochwały. Powstaje jednak pytanie, czy i kiedy projekt ten uda się zrealizować. Opracowanie takiej książki wymagać będzie nawet przy podziale pracy dość długiego czasu, ponieważ do zbudowania nawet siłami wspólnymi dzieła historycznego o prasie naszej potrzeba jeszcze bardzo mozolnej pracy przygotowawczej: zebrania i zrejestrowania i tytułowego i biograficznego niemal wszystkich wydawnictw...

Dlatego też rodzi się pytanie, czy nie byłoby bardziej wskazaniem ograniczyć się do wydania, jako książki jubileuszowej prasy polskiej, rozumowanego jakby i ilustrowanego albumu życiorysowego wszystkich wydawnictw i instytucji prasowych, istniejących od r. 1661 aż do r. 1936 (wcześniej rzecz taka nie mogłaby się ukazać), t. j. za okres 275 lat istnienia prasy w Polsce. Takie album jubileuszowe dawałoby o wiele większą gwarancję bezstronnego i całkowitego ogarnięcia prasy, niż najwspanialsze rozprawy historyczne, w których nie może być miejsca na wszystko, lecz tylko na to, „co najważniejsze“, co większe...

Takie album jubileuszowe byłoby przy odpowiednim również zbiorowem jego opracowaniu i wyda-

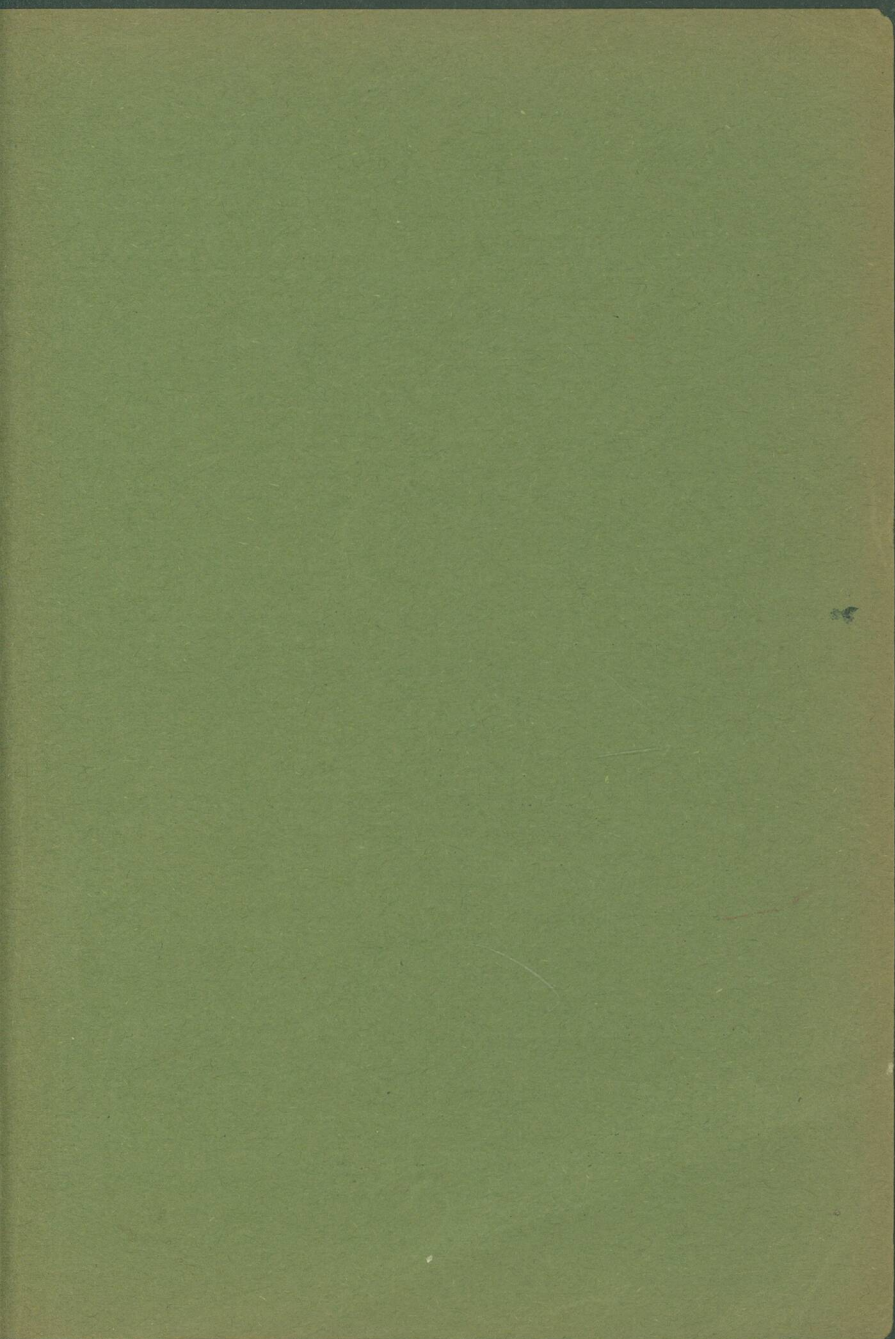
niu dziełem nie tylko pamiątkowym, ale i rzeczowym, bezstronnem zobrazowaniem stanu prasy w Polsce, — byłoby dziełem podstawowym bibliograficzno-informacyjnem...

Opracowanie tego albumu jubileuszowego, jako pierwszej książki pamiątkowej prasy polskiej winno być — zdaniem naszym — pierwszą pracą Instytutu Prasoznawczego, którego powołanie do życia było uchwalone, jako wskazane, przez inicjatorów książki pamiątkowej o prasie jednocześnie z uchwaleniem wydania tej książki...

Powierzenie pracy nad tą książką Instytutowi Prasoznawczemu, jako pracy podstawowej o prasie ułatwi do pewnego stopnia złożenie podwalin pod dalszą jego działalność. Praca ta wymagać będzie pewnej organizacji sił zajmujących się badaniami w dziedzinie prasy, — organizacji, która przy pracy tej zespołi i zcementuje luzem dotychczas prowadzone studia w tej dziedzinie, — organizacji, która następnie będzie mogła zebrany do książki pamiątkowej materiał rzeczowy systematycznie uzupełniać i zużytkowywać do nowych studjów nad różnemi zagadnieniami prasowemi dla potrzeb nauki o prasie, jak i dla potrzeb bieżących gospodarczych samej prasy...

Wówczas, niewątpliwie, piśmiennictwo polskie o prasie wydawać będzie corocznie plony obfitsze, niż zebrane tutaj pokłosie; nie będzie ograniczało się na krótkich, przeważnie przygodnie powstałych broszurach i artykułach, rozproszonych przeważnie po różnych wydawnictwach, a stanie się zbiorem poważnych większych i mniejszych prac oraz przyczynków, systematycznie i celowo przygotowywanych, podobnie do plonów zagranicznej literatury o prasie.





WYDAWNICTWO
TOW. WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ
„BIBLIOTEKA PRASOWA POLSKA“
ZAPOCZĄTKOWANA W R. 1921 PRZEZ DYREKCJĘ AJENCJI
„INFORMACJA PRASOWA POLSKA“ W WARSZAWIE

ZESZYT Nr. 1

STANISŁAW LAM
O BIBLIOGRAFIĘ POLSKĄ

ZESZYT Nr. 2

STANISŁAW JARKOWSKI
PRASA WARSZAWSKA W LATACH 1917-18
(WYCZERPANE)

ZESZYT Nr. 3

K. DASZKIEWICZ I S. JARKOWSKI
BIBLIOGRAFIA WAŻNIEJSZYCH PRAC
DOTYCZĄCYCH PRASY POLSKIEJ

ZESZYT Nr. 4

STANISŁAW JARKOWSKI
WYSTAWA PRASY

ZESZYT Nr. 5

ERNEST ŁUNIŃSKI
O PRASIE PROWINCJONALNEJ

ZESZYT Nr. 6

STANISŁAW JARKOWSKI
NAJSTARSZE POKOLENIE PRASOWE
W ROKU 200-LECIA PRASY W POLSCE

ZESZYT Nr. 7

STANISŁAW JARKOWSKI
NAJNOWSZA LITERATURA O PRASIE I JEJ NAUCE
W POLSCE

CENA ZESZYTÓW: 1-6 — PO ZŁ 1. ZESZYT 7 — ZŁ 1.50
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
DALsze ZESZYTY W PRZYGOTOWANIU